

Krystyna Ratajska

"Jedyna patriotyczna legenda Łodzi"

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 5, 115-125

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krystyna Ratajska

„JEDYNA PATRIOTYCZNA LEGENDA ŁODZI”

Gdy Łódź przeżywała rewolucję 1905, słusznie nazwaną „czwartym powstaniem”, Julian Tuwim miał lat 11. We wspomnieniach wrócił do zapamiętanych wówczas wydarzeń dwukrotnie – w roku 1925 i 1934. Najciekawszym poetyckim echem ówczesnych przeżyć są, oczywiście, *Kwiaty polskie*.

Co zapamiętał Tuwim z lat chłopięcych? Czytamy we wspomnieniach z 1925 r.:

A w mieście słychać było od czasu do czasu strzały, gromadziły się tłumy, chodziły po ulicach patrole. I oto z tych czasów pamiętam parę scen.

Pierwsza – to jakiś upiorny czarny wieczór na ulicy Piotrkowskiej przy Andrzeja. W poprzek szyn leży przewrócony tramwaj, dokoła rojowisko ludzi, słuchających płomiennego przemówienia. Nad nimi wisi ciemna trwoga i łopoczą czerwone sztandary... Wrzawa, okrzyki, zamęt. I nagle salwa i straszny krzyk, popłoch, panika, ucieczka, wystrzały, suchy trzask magazynów karabinowych, a potem pustka – i kilku zabitych robotników.

Druga salwa – rudy kozak, cwałujący po trotuarze – dogonił młodego ślusarza w granatowej bluzie. Ten ledwo zdążył ręce podnieść do góry, jak zwałił się od kuli rewolwerowej rozszcieczonego kozaka ze srebnym kolczykiem w uchu¹.

Obraz we wspomnieniach z 1934 r. jest podobny – jego elementy to manifestujący tłumnie proletariusze, barykada, wywrócony tramwaj na Piotrkowskiej, kałmucy z gotowymi do strzału karabinami atakujący bojowców i bezbronnych, niezawiniona śmierć młodego robotnika, atmosfera grozy, przerażenia i spotęgowanego gniewu. Z perspektywy lat ukazuje też siebie Tuwim jako widza, z przerażeniem oglądającego z balkonu historyczne wypadki:

¹ J. Tuwim, *Moje dzieciństwo w Łodzi*, [w:] tenże, *Pisma prozą*, Warszawa 1964, s. 24.

Matka porywa mnie z balkonu do pokoju. Na ulicy trzask, krzyk, tętent. Wszystko trwało parę sekund. Wychyliam głowę przez drzwi balkonu. Kilku leży nieruchomo. I miota się leżąc, zdychający koń z przytroczonym kozakiem².

Trzecie przypomnienie tych samych wydarzeń, wzbogacone o nowe elementy, zawarte jest w poetyckim obrazie rewolucji w *Kwiatach polskich*. Kreując obraz rewolucji, sobie wyznaczył poeta, zresztą zgodnie z rzeczywistością, rolę obserwatora. Wydarzenia oglądane jak w teatrze, z balkonu domu na ul. Piotrkowskiej, są niezwykle i przesuwają się przed oczyma przerażonego i jednocześnie zafascynowanego dziecka jak w romantycznej inscenizacji:

Otwórzcie balkon! Niech zobaczą!
 Matka zanosí się od płaczu!
 Otwórzcie! Patrzcie, co się dzieje!
 Patrzcie! Spęczniałe i spienione
 Chlusnęły tłumy nad wagonem,
 Czarna się fala środkiem leje!
 Patrzcie! Porwała to czerwone
 I płynie, płynie podniesione,
 Czerwone płynie ponad czarnem!
 Machają, wiażą na latarnie!
 Mamo! Śpiewają, idą, rosną!³

Urwane zdania, wykrzykniki podkreślają dramatyzm dziejących się wydarzeń. Groza narasta. Coraz to liczniejszy tłum przypomina potężnący wodny żywioł:

[...] bo z morza tłumy
 Nic nie usłyszysz prócz poszumu
 Przybywających gromad ludzkich,
 Co napływają od Widzewa
 Żeby na rynek iść bałucki:
 Z Głównej, Nawrotu i Przejazdu
 Strugami się w Piotrkowską wlewa
 Burzliwy za przewałem przewał⁴.

Patos dziejącej się historii podnosi sięgnięcie do obrazów znanych już w tradycji literackiej. Ruchliwa przestrzeń zrewolucjonizowanej Piotrkowskiej przypomina obraz Starego Miasta, zawarty w *Uspokojeniu* Juliusza Słowackiego. Wizja gwałtownych przemian w radykalizującej się Warszawie zasugerowana została w *Uspokojeniu* przez wprowadzenie fantastycznego obrazu zdynamizowanej przestrzeni. Poruszające się kamienice, drżąca ulica, wichrem

² J. Tuwim, *Wspomnienia o Łodzi*, tamże.

³ J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, Warszawa 1993, s. 65.

⁴ Tamże.

poruszana kolumna Zygmunta znajdują u Tuwima odpowiednik w odrealniającym rzeczywistość obrazie domów na Piotrkowskiej, które idą wraz z ludźmi w rytm śpiewanej pieśni. Ta pieśń to tradycyjny hymn polskiego proletariatu ze słowami B. Czerwieńskiego.

...Ulica czarna, w oczach czarno,
 Jakby się całe miasto wparło
 Między dwa rzędy szarych domów,
 I z okien krzyk, i tłok z balkonów
 W jedną się czarną wrzawę zlewa,
 I domy, oblepione mrowiem,
 Idą, dach w dach i głowa w głowę,
 Dumnym pochodem trzypiętrowym
 I już kołysze się nasz dom,
 I płynie, morzem uniesiony,
 A za sztandarem ciągnie śpiew:
 „Niesie on
 zemsty grom
 ludu gniew,
 Przyszłości rzucając siew,
 A kolor jego jest czerwony,
 Bo na nim robotników krew,
 Bo na nim robotników krew”...⁵

To jeden z najbardziej znanych fragmentów *Kwiatów polskich*. Dynamika obrazu splata się w nim z gwałtownością wydarzeń. Tuwim odwołuje się do realnych faktów utrwalonych w pamięci. Czyni to jednak w sposób poetycki. Krwawe starcie między broniącymi barykady bojowcami a carską rotą uwyraźnione zostało przez kontrast dwóch barw – czerwonej i czarnej, zasugerowanych przez wprowadzenie epitetów i metafor. „Czarny tłum”, „czarny tłok”, „czarna ulica”, „czarne pszczoły”, „domy oblepione mrowiem” skojarzone są w opisie z czerwienią sztandarów, „kałużami krwi”, „purpurą łódzkich kwiatów”, „zapiętką karminową różą”, która pojawiła się w okolicy serca po śmiertelnym strzale na mundurze rosyjskiego porucznika Hłganowa. Metafora „czerwone płonie ponad czarnym” – przywołuje obraz proletariusza niesionego przez robotników, zabitego w starciu z rosyjskimi żołnierzami.

Osobiste wspomnienia i poetyckie obrazy w poemacie przypominają o dziejach prawdziwych, aby je ożywić i wskrzesić. Spróbujemy zadać pytanie, czy wiernie i zgodnie z historyczną prawdą. Tak więc czarny, ogromny tłum manifestujących i walczących na barykadzie mógł oglądać Tuwim z balkonu drugiego piętra mieszkania wujka, lekarza Izzydora Krukowskiego, który mieszkał na Piotrkowskiej 88 (przy Andrzeja). Ten fragment wspomnień, jak należy mniemać, wiązał się z dramatycznymi

⁵ Tamże, s. 65–66.

wypadkami określanymi mianem Powstania Czerwcowego. Wtedy bowiem, między 18 a 25 czerwca, przypadło nasilenie wrzenia rewolucyjnego, wówczas starcia robotników z policją i wojskiem pochłonęły najwięcej ofiar. Najkrwawsze były one 21, 23 i 24 czerwca (22 wypadło Boże Ciało). W dniu 21 czerwca demonstracja robotnicza wyruszyła od strony Widzewa (ul. Widzewską, obecnie Kilińskiego) do Nowego Rynku (obecnie Plac Wolności) i dalej, na Piotrkowską. Rosnący wciąż pochód dotarł do ul. Przejazd i Andrzeja, gdzie stała kompania piechoty. Świadek owych wydarzeń w tajnym biuletynie „Z pola walki” (1905, nr 10) pisał:

Idą już! Idą już! I rzeczywiście spostrzegłem przy końcu Widzewskiej czerwony sztandar. Przyłączyłem się do towarzyszy i poszliśmy ze śpiewami i okrzykami rewolucyjnymi ulicą Średnią do Nowego Rynku i dalej na Piotrkowską [...]. Na Piotrkowskiej za ulicą Przejazd rozpoczęły się mowy [...].⁶

Tak więc manifestujący nie podążyli, jak sugeruje Tuwim, w stronę Bałuckiego Rynku, ale Piotrkowską aż do ul. Przejazd i, jak mówią źródła, dalej, aż do skrzyżowania Piotrkowskiej z ul. Karola (obecnie Żwirki) i Pustą (obecnie Wigury). W tym miejscu uderzyli na nich niespodziewanie Kozacy z 3 uralskiego pułku, otwierając silny ogień. Zaskoczony gwałtownym atakiem siedemdziesięcioletni tłum rzucił się do ucieczki w pobliskie domy i bramy. Część manifestantów broniła się zaciekle, szczególnie garstka robotników uzbrojonych w rewolwery-brauningi. Mimo oporu bojowców manifestacja została brutalnie stłumiona. Kozacy byli wyjątkowo okrutni. Strzelali bez opamiętania, tratowali, ranili szabłami i nahajkami. Zabito 21 robotników, wielu było rannych.

Masakra wywołała pragnienie odwetu. Odpowiedzią był strajk powszechny proklamowany na 23 czerwca. W wydanej 22 czerwca odezwie czytamy:

W potokach krwi naszej carat chce rewolucję utopić, krew ta jednak zatopi go, krew ta go zadusi... Do walki więc! Niech przekona się wróg nasz, że rzeź energii naszej nie złamała, że dzisiaj jesteśmy silniejsi, groźniejsi niż wczoraj.⁷

23 czerwca na ulicach Łodzi wzniesiono najwięcej barykad. Ze sprawozdania policmajstra łódzkiego I. Chrzanowskiego wynika, że zbudowano je na ulicach Ogrodowej, Aleksandrowskiej, Zgierskiej, Bałuckim Rynku, Młynarskiej, Pieprzowej, Franciszkańskiej, Łągiewnickiej, Brzezińskiej, Lutomińskiej, Wschodniej, Południowej (obecnie Rewolucji 1905 r.), Kamiennej (obecnie Włókiennicza), Widzewskiej (obecnie Kilińskiego), Cegielnianej

⁶ Korespondencja „Z pola walki” 1905, nr 10, cyt. za: *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, wyd. P. Korzec, Warszawa 1958, s. 248.

⁷ Cyt. za: P. Korzec, E. Szuster, *Łódzkie powstanie zbrojne w czerwcu 1905*, Warszawa 1956, s. 37.

(obecnie Jaracza), Piotrkowskiej, Średniej (obecnie Pomorska), Zawadzkiej (obecnie Próchnika), Długiej (obecnie Gdańska), Dzielnej (obecnie Narutowicza), Mikołajewskiej (obecnie Sienkiewicza), Krótkiej (obecnie Traugutta), Benedykta (obecnie 6 sierpnia) i Zielonej. Jak informuje policmajster Chrzanowski, wzniesiono je z „przeróżnych materiałów: od beczek, wózków, mebli, desek i półek sklepowych do wozów chłopów przybyłych na targ włącznie”. Barykady wiązano zerwanymi drutami telefonicznymi, z których powstańcy robili też zasieki w poprzek ulic dla uniemożliwienia ataków konnicy. „Beczki, deski, drabiny, druty – barykada. Śród tego rumowiska czają się ludzie” – tak zapamiętał barykadę Tuwim, wyolbrzymiając jej rozmiary poprzez wprowadzenie leżącego w poprzek szyn przewróconego tramwaju. „Wywrócony tramwaj na Piotrkowskiej. «Tram w poprzek ulicy» – czytamy we wspomnieniu z 1934 r., a w *Kwiatach polskich* jeszcze wyraziściej – ów tramwaj stanowiący budulec barykady to ósemka:

Na szynach leży barykadą
W poprzek przez jezdnię (gdzie był Zielke,
A naprzeciwko Petersilge).
Za barykadą – tłum słoczony,
A nad nią w górę podniesiony,
Sztandar-wyzwanie, sztandar gniew:
A kolor jego jest czerwony
Bo na nim robotników krew⁸.

Zapamiętana przez Tuwima barykada jest zatem ściśle zlokalizowana. „Tram w poprzek ulicy”, a więc przewrócony tramwaj leżał, wedle poety, między Piotrkowską 85 (gdzie był sklep z zabawkami i towarami galanteryjnymi Rozalii Zielke) a Piotrkowską 86 (domem drukarza Jana Petersilge). Wnosząc z opisu Tuwima, walka o nią była wyjątkowa, zaciepła i krwawa. Czy tak było rzeczywiście? Zacytujmy fragment relacji naocznego obserwatora dramatycznej sytuacji (podaję za P. Korzec, E. Szuster, *Łódzkie powstanie zbrojne w czerwcu 1905 r.*):

Idę dalej Dzielną [obecnie Narutowicza]. Dochodzę do Piotrkowskiej. Tutaj strzały jeden po drugim. Istna bitwa, ludzie schowani po bramach strzelają z ukrycia. W przerwach słychać głośny huk strzałów rewolwerowych, po nich salwy karabinowe i znów rewolwery. Słychać trąbkę pogotowia. Cofam się i wchodzę na Wschodnią. I tu formalna bitwa [...]. Cofam się raz jeszcze. Dochodzę do dworca, przez dworzec na ulicę Przejazd, tu jeszcze spokojnie. Przejazdem dochodzę do Piotrkowskiej... Znów staję – słychać strzały i tętent kopyt końskich. Pędzi oddział Kozaków, strzelając po drodze. Wchodzę do bramy – przejechali. Wychodzę... Na rogu Zielonej i Promenady [obecnie al. Kościuszki] barykada już opuszczona, właściwie pozostały tu już tylko szczątki jej: wóz połamany, deski i belki. Zieloną dochodzę do Piotrkowskiej – znów strzały. Zza rogu wypada truchtem w Zieloną oddział Kozaków.

⁸ J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, s. 61.

Wpadam szybko do bramy. W tej chwili strzają: gdzie tylko zobaczą ludzi – strzelają. Wracam do Promenady, skręcam w Zachodnią, idę do Cegielnianej [Jaracza] i Cegielnianą do Piotrkowskiej, po drodze wszędzie przedzieram się przez barykady. Tu znów strzają z jednej i drugiej strony; strzają tłumy – naturalnie mniej skuteczne: rewolwery przeciw karabinom⁹.

Ten obszerny fragment, w którym towarzyszymy świadkowi wydarzeń w jego, przynajmniej, nader niebezpiecznej peregrynacji po łódzkich ulicach w dniu 23 czerwca 1905 r. jest przy konfrontacji realiów Tuwimowskich z rzeczywistością bardzo pomocny. Korespondent „Z pola walki” był w centrum krwawych starć, określił niejako ich teren bardzo blisko miejsca, z którego obserwował wypadki Tuwim. Przedzierał się przez barykady, które również znajdowały się na Piotrkowskiej. Jedną z nich mogła znajdować się w miejscu utrwalonym przez poetę. W żadnym źródle historycznym nie zostało dokładnie potwierdzone właśnie to miejsce barykady, nie znajdziemy też w nich wzmianki o przewróconym tramwaju. Barykady szybko ulegały zniszczeniu. Niełatwo było jednak usunąć natychmiast wagon tramwajowy. Ponadto żadna barykada na Piotrkowskiej nie była dla łódzkich robotników 23 czerwca najważniejszą redutą, a przecież jej znaczenie w *Kwiatach polskich* jest niezwykle ważne i symboliczne. Historia pisała jednak inny scenariusz niż ten utrwalony przez poetę. Warto przypomnieć, że najzacieklej broniono barykad na skrzyżowaniu ulic Wschodniej i Południowej (obecnie Rewolucji 1905 r.) oraz przed fabryką Scheiblera w parku Kwela (obecnie park Źródliśka).

Zatem obraz bojów robotniczych z carskim wojskiem na ul. Piotrkowskiej, oglądany przez jedenastoletniego chłopca, zapamiętany na całe życie i utrwalony w wiele lat później przez wybitnego poetę, nie był wierny. I taki być nie musiał, szczególnie w *Kwiatach polskich*. Stanowił natomiast poetycką kreację i syntezę ważnych wydarzeń między 21 a 23 czerwca 1905 r. Złożyły się nań przede wszystkim wydarzenia związane z manifestacją robotniczą w dniu 21 czerwca i walkami na łódzkich barykadach w dniu 23 czerwca. Przede wszystkim jednak o klimacie Tuwimowskich obrazów zdecydowało utrwalenie atmosfery krwawych dni, związanych poprzez obrazowanie z patriotyczną tradycją romantycznych zrywów niepodległościowych.

Liryczno-subiektywny obraz wydarzeń spleta się w *Kwiatach polskich* z fabułą poematu. Oglądane z balkonu wydarzenia dają początek dziejom jego bohaterów. W starciu z bojowcami na Piotrkowskiej poległ mąż Zofii z Dziewierskich Hłganowej – porucznik Konstanty Hłganow, dowodzący rotą 37 jekaterynoburskiego pułku piechoty. Tuwim opisał jego uroczysty pogrzeb i dramatyczne przeżycia wdowy, która boleśnie odczuwa swoje rozdarcie między miłością do zabitego męża a potrzebą solidarności wobec ofiar robotniczej rewolucji. W drodze z cmentarza Zofia spotyka manifestacyjną

⁹ Cyt. za: P. Korzec, E. Szuster, *Łódzkie powstania zbrojne...*, s. 41–42.

pogrzeb poległych, którzy padli od salw zakomenderowanych przez jej męża – porucznika Iłganowa. W tym fragmencie, jak i w wielu innych, fikcja przeplata się z rzeczywistością. Iłganow jest postacią wymyśloną. Prawdą natomiast jest fakt, że to właśnie 37 pułk jekaterynoburski pod dowództwem kapitana Fortunatowa już od 29 maja został skierowany na pomoc policji w rozgromieniu strajków i zamieszek ulicznych.

Oglądana przez Zofię manifestacja pogrzebowa jest niewątpliwie syntetycznym obrazem wielu pogrzebowych manifestacji, które utrwaliły źródła historyczne do dziejów rewolucji 1905–1907 r. Prawdziwy pogrzeb pięciu ofiar starcia z policją i wojskiem na rogu Łagiewnickiej i Brzezińskiej w dniu 18 czerwca zapoczątkował nasilenie walk rewolucyjnych. Donosił o tym w sprawozdaniu dla generała gubernatora Arcimowicza odpowiedzialny za porządek w Łodzi policmajster I. Chrzanowski. Najpotężniejsza manifestacja w dniu 20 czerwca, złożona z pięciu połączonych konduktów, liczyła, według raportu, 50 tysięcy ludzi – robotników fabryk z całej Łodzi (Bałut, Chojen, Widzewa, Śródmieścia, Szlezyngu). Przełamała ona kordony policji i wojska i podążyła na cmentarz „we wsi Doły”. Nad grobami przemawiali przedstawiciele różnych partii, SDKPiL, PPS i Bundu. Przy dźwiękach rewolucyjnych pieśni pochowano ofiary. W dniu 20 czerwca władze nie rozgromiały tłumnych manifestacji pogrzebowych, choć kondukty kroczyły otoczone kordonem wojska i policji. Po 24 czerwca, od dnia ogłoszenia stanu wojennego, który w Łodzi trwał do 1909 r., manifestacyjne pogrzeby ofiar były zabronione.

Śmierć porucznika Iłganowa została włączona w krąg historii prawdziwej. Zginął on na Piotrkowskiej w dniu, kiedy zbudowano tam barykadę, zatem, wedle źródeł, 23 czerwca. Tak więc krocząca za jego trumną Zofia nie mogła oglądać manifestacji pogrzebowych, co tylko potwierdza tezę, że zarówno w fabule poematu, jak i w lirycznych dygresjach, szło nie tyle o wierność, ile o atmosferę wydarzeń rewolucyjnych.

Podążmy dalej śladem fikcji i rzeczywistości. Raz jeszcze Tuwim nawiązał w fabule poematu do wydarzeń historycznych 1905 r. Otóż już w czasie I wojny światowej w kawiarni „u Roszka” spotykają się starzy znajomi – ogrodnik Ignacy Dziewierski i „Julcio” – w poemacie opowiadacz wydarzeń, w rzeczywistości sam poeta. Znają się z Inowłodza, gdzie Dziewierski mieszkał wraz z wnuczką, a Tuwim spędzał wakacje. Dziewierski pojawia się „w tej to cukierni staromodnej” w mundurze legionisty, wywołując zrozumiałą sensację i gorące polemiki wśród bywalców. Zjawia się w aurze rycersko-romantycznej legendy, jaka towarzyszyła legionom Piłsudskiego. Tuwim wydobywa jej niezwykłość poprzez obrazowanie, język i stylizację wyglądu Dziewierskiego na portret Piłsudskiego.

Sen? Jawa?
 Blaskiem baśni trysnął,
 Srebrnym orzełkiem czapki błysnął
 I siwą zamajaczył kurtkę,
 Sumiasty wąs, krzaczaste brwi miał,
 Przy szabli lewą rękę trzymał,
 Prawą zasalutował krótko [...]
 Ach, nie Dziewierski – zjaw rycerski
 Stworzony przez fantasmagorię...
 Przegalopował przez historię,
 A pędząc nadział na miecz złoty
 Same świetności, same cnoty
 I wieszczów palające strofy [...]¹⁰.

Ignacy Dziewierski nie po to jednak przybył do Łodzi, aby rozsiewać blask rycerskiej legendy, ale aby udać się do adwokata Piotra Kona, na ulicę Przejazd 6. Piotr Kon – postać autentyczna – był w Łodzi na początku stulecia jednym z adwokatów, skupionych wówczas w kole obrońców politycznych. Wytrwale bronił bojowców i manifestantów z okresu rewolucji 1905–1907 r., postawionych przed sądy wojenne. Działyły one w trybie nadzwyczajnym podczas stanu wyjątkowego, carskim ukazem zarządzanego w Królestwie – w Łodzi najwcześniej i najdłużej, bo do roku 1909. Piotr Kon, znany z ofiarności, bronił rewolucjonistów, opiekował się też więźniami i skazanymi.

W dziesięć lat po rewolucji ogrodnik miał do adwokata dwie sprawy. Pierwsza, „narodowa”, wiązała się z uwolnieniem wnuczki od rosyjskiego nazwiska zięcia – oficera w 37 jekatynoburskim pułku. Ukochana Aniela miała być zatem Dziewierska, nie Iłganowa. Druga – „dla duszy i dla ciała”, wiązała się z odnalezieniem Kazinka – syna bojowca „prowodyra”, który padł z ręki oficera Iłganowa. Dziewierski nie wiedział, kim był bojowiec, słyszał tylko, że padając krzyknął „Kazinku”. Dziewierski pragnął odnaleźć chłopca, wspomóc i przygarnąć sierotę w imię zadośćuczynienia za czyn zięcia. Skrupulatny adwokat przedstawia panu Dziewierskiemu listę szesnastu osób, które zabite zostały pod barykadą na ul. Piotrkowskiej. Warto ją przytoczyć, aby skonfrontować ze źródłami. Na pytanie Dziewierskiego o „Kazinka” odpowiada następująco:

...,Co do Kazinka zaś, to nas tu
 Najsroższy zawód spotka, sądę.
 Podsądnych było stu dwunastu,
 Zginęli zaś następujący:
 Bednarek, Łuczak, Hanc, Kiełpiński,
 Stępień, Chajmowicz, Witusiński,
 Kozłowski Jan, Kozłowska Wanda,

¹⁰ J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, s. 136.

Włodarczyk, Mergiel, Mróz, Olanda,
Szejnman, Kleinówna i Kołodziej,
Więc, jak pojmuje pan dobrodziej,
Trudno dziś dociec, czy to synek [...]”¹¹.

Bardzo dokładne badania i dociekania Ryszarda Wierzbowskiego (*Łódzkie realia „Kwiatów polskich”*)¹² uzasadniają, że przytoczone nazwiska nie były fikcyjne. Część wspomnianych przez Tuwima osób to postacie rzeczywiste. Dziewięć na 15 to nazwiska autentyczne, jednak tylko jedno z nich, Kołodziej (Helena) wiąże się z rewolucją czerwcową. To nazwisko jest zawarte w urzędowym wykazie zabitych i zmarłych wskutek ran w czasie manifestacji i walk w dniach 18–25 czerwca, sporządzonym przez policmajstra Chrzanowskiego. Pozostałe nazwiska pochodzą z okresu późniejszego. Są nazwiskami skazańców figurującymi na listach osób traconych – rozstrzeliwanych, wieszanych bądź skazanych (w jednym przypadku) na dożywotnią katorgę. Lista skazanych przez sądy wojenne w ostatnim okresie ich działalności, tzn. między lutym 1908 a lutym 1909, zawarta w *Kwiatach polskich*, przedstawia się następująco: Ignacy Bednarek, Władysław Łuczak, W. Hanz, Karol Kietpiński, Franciszek Stępień, Władysław Kozłowski, Ignacy Kozłowski, Władysław Włodarczyk i Jan Mróz.

Trudno powiedzieć dziś, skąd Tuwim czerpał informacje na temat ofiar carskiego terroru. Trzeba pamiętać, że trwała w Łodzi pamięć o ofiarach, przekazywana przez tradycję ustną. Mógł sięgać do źródeł i opracowań dostępnych w dwudziestoleciu międzywojennym (np. do książki S. Rachalewskiego *Zastygły nurt życia. Łódź, która odeszła*, 1938; S. Martynowskiego *Łódź w ogniu*, 1931), do roczników prasy z lat 1908–1909, jego informatorem mógł być wreszcie sam adwokat, Piotr Kon – mówca na późniejszym uroczystym pogrzebie ofiar, który odbył się 27 maja 1920 r. Miasto pamiętało bowiem, dzięki takim ludziom jak Kon, o ofiarach rewolucji i ich męczeństwie. Pogrzeb odbył się po przeniesieniu zwłok do zbiorowej mogiły, na której usypano kopiec i wzniesiono w 1923 r. kolumnę z krzyżem niepodległości. W miejsce tego obelisku, zniszczonego w czasie wojny przez hitlerowców, w siedemdziesięciolecie rewolucji 1905 r. wzniesiony został w Parku Ludowym na Zdrowiu Pomnik Czynu Rewolucyjnego. To już jednak dalsze dzieje.

Tak więc owocem tych rozważań może być wniosek, iż traktowanie *Kwiatów polskich* jako źródła historycznego jest zawodne, mimo że w niektórych wypadkach możemy mówić o dużym stopniu wierności wobec zaistniałych wydarzeń. Nie o wierność historyczną jednak pocie chodziło.

¹¹ Tamże, s. 143.

¹² R. Wierzbowski, *Łódzkie realia „Kwiatów polskich”*, [w:] *Literatura i język Łodzi*, Łódź 1978.

Charakteryzując robotniczą Łódź w 1934 r. mówił Tuwim, że jest miastem „bez tradycji, bez podania, bez mitu, bez ogniw łączności z historią i kulturą narodu. Rok 1905 to jego jedyna patriotyczna legenda. Sąsiednia Łęczycza ma chociaż Borutę”. Z emigranckiego oddalenia, w dalekiej Brazylii, piękniała owa legenda. Tuwim świadomie poszukiwał historycznego zakorzenienia dla ukochanego miasta. Odnalazł je w żywej tradycji roku 1905. Mitologizacja przeszłości pozwoliła umieścić rewolucyjną przeszłość w pantheonie narodowych wielkości, przydając blasku anonimowym bohaterom, męczennikom i niewinnym ofiarom. Mit przecież może rozniżyć się z prawdą historyczną, ważniejsza jest bowiem dla niego prawda zbiorowych emocji, wyobrażeń i oczekiwań. Ważniejsza jest „klechda domowa” przekazywana przez wierną pamięć. Ta trwała także w domu Tuwimów.

Siostra, Irena Tuwim, w *Łódzkich porach roku* wspomina znamienity epizod, który był udziałem jej i brata. Wiązał się on z kwiaciarnią Wojciecha Salwy, utrwaloną w *Kwiatach polskich*:

Idziemy milcząc. A po drodze:
Najpierw fotograf Tyraspolski
Tuż kwiaciarenka...¹³

Otóż jej właściciel z okien wystawowych przemawiał do przechodniów kwietnymi symbolami. Budziły one określone skojarzenia i wzruszenia. Przypomina Irena Tuwim wystawę oglądaną przez rodzeństwo w okresie długotrwałego porewolucyjnego stanu wyjątkowego w Łodzi:

Ale nic tak głęboko nie zapadło w pamięć mojego serca jak wystawa kwiaciarni Salwy. Na niewielkim podium pokrytym białym aksamitem, który miał imitować całun śniegu, stał wazon pełen pąsowych róż. Na tle aksamitu leżały rozsypane, niby to nieumyślnie, szkarłatne płatki, a obok – zwykły, kuchenny nóż. Kontrast był tak brutalny, tak uderzający, że nic nie mówiąc spojrzeliśmy najpierw po sobie, a potem na Matkę.

– To symbol rewolucji – powiedziała Matka¹⁴.

Nie jedyne to świadectwo przekazywania przez Salwę myśli i nastrojów bliskich łódzkim patriotom. W sklepowej witrynie wystawił także, jak sam wspomina, wielkiego białego orła z kwiatów na amarantowym tle wśród laurowych wieńców, a poniżej kwietną scenę z *Lilli Wenedy* Słowackiego. Tak to tradycje patriotyczno-niepodległościowe zyskały swój romantyczny rodowód, a kwiaty nasyconą patriotyzmem symbolikę. Być może kwiatowe wzruszenia i skojarzenia wpłynęły w dalszej konsekwencji na tytuł poematu *Kwiaty polskie*. Nigdzie jednak Tuwim tego nie potwierdził.

¹³ J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, s. 140.

¹⁴ J. Tuwim, *Łódzkie pory roku*, Warszawa 1979, s. 15–16.

Krystyna Ratajska

„L'UNIQUE LEGENDE PATRIOTIQUE DE ŁÓDŹ”

(R e s u m é)

Cet article confronte l'image de l'épisode révolutionnaire de 1905, retenue par Tuwim de son enfance à la réalité historique. La présentation de la manière de construire une image mythique, dont le but est équivalent consiste le résultat de cette confrontation.

Tuwim a tenté dans les souvenirs ainsi que dans *Les Fleurs Polonaises* de garder de l'oubli «l'unique légende patriotique de Łódź» et non pas de mémoriser la vérité historique.